

---

# Problem wartości rekonstrukcji zabytków : dyskusja na posiedzeniu Grona Konserwatorów SHS w Warszawie.

---

Ochrona Zabytków 32/3 (126), 245-251

---

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## PROBLEM WARTOŚCI REKONSTRUKCJI ZABYTEKÓW

### — DYSKUSJA NA POSIEDZENIU GRONA KONSERWATORÓW SHS W WARSZAWIE

W dniu 19 stycznia 1979 r. odbyło się kolejne posiedzenie naukowe Grona Konserwatorów przy Oddziale Warszawskim Stowarzyszenia Historyków Sztuki. Tematem spotkania był problem wartości rekonstrukcji, zagadnienie często rozważane i ciągle dyskusyjne.

Redakcja prezentuje fragmenty wypowiedzi opracowane przez mgr Bożenę Wierzbicką na podstawie zapisu magnetycznego. Wypada podkreślić, że zgodnie z dobrą tradycją Grona Konserwatorów dyskusja miała charakter swobodnej wymiany poglądów, bez wygłaszania z góry przygotowanych oświadczeń. Nie należy przeto traktować cytowanych wypowiedzi jako oficjalnych poglądów ogółu polskich konserwatorów. Słuszne jednak wydawało się opublikowanie na łamach „Ochrony Zabytków” części dyskusji i zaproszenie Czytelników do zabierania głosu na temat wartości rekonstrukcji.

#### Doc. dr hab. Jerzy Kowalczyk

Problem rekonstrukcji, jako działania na rzecz odtworzenia zniszczonego zabytku, zajmował i nadal zajmuje uwagę wielu badaczy. I to od czasu, gdy owe działania były prowadzone, przynajmniej od początku XIX w. — wówczas pod nazwą restauracji. Nie mam zamiaru w tym gronie przypominać genezy i historii owych działań. Są to bowiem sprawy znane, a w ostatnich latach przypomniane przez prof. Olgierda Czernera w artykule *Rozważania konserwatorskie* w publikacji *Zamek warszawski* wydanej przez Ossolineum w 1973 r. Ważną wypowiedzią był referat doc. Jerzego Frycza pt. *Rekonstrukcja zabytków architektury, jej sens i granice*, wygłoszony na sesji SHS *Dzieło sztuki i zabytek* w 1975 r. Wreszcie zwraca uwagę artykuł prof. Jerzego Stankiewicza *Problemy rekonstrukcji nadal żywe i aktualne*, „Ochrona Zabytków”, nr 4, 1978. Autor omawia w nim rezultaty międzynarodowego kolokwium w Augsburgu, które odbyło się w marcu 1978 r. w związku z rekonstrukcją Złotej Sali augsburskiego Ratusza. Artykuł kończy dosyć znamieną refleksją, że „po sumiennie przeprowadzonej rekonstrukcji Złotej Sali serce Ratusza, serce miasta Augsburga, na pewno znów uderzy mocnym rytmem, przez ogół społeczeństwa dobrze odbieranym rytmem. Tyle że nieco innym od tego, do którego nawykło wąskie grono konserwatorów, naukowców — zbyt silnie obciążonych brzemieniem tradycyjnych doktryn.”

Czy się komuś podoba, czy nie — problem rekonstrukcji istnieje nadal i jest problemem o dużym znaczeniu społecznym, a nawet politycznym. Tym samym — wykraczającym poza decyzje historyków sztuki i konserwatorów, którzy — jak sądzę — powinni się zainteresować rolą i specyficzną wartością rekonstrukcji. W tych rozważaniach nie jest istotne, czy będziemy traktować rekonstrukcję jako owoc działania nie mającego nic wspólnego z konserwacją zabytków — jak to pisze Walter Frodl — czy — idąc za Jerzym Fryczem — rekonstrukcję zaliczymy do triady prac konserwatorskich obok konserwacji i restauracji. Chodzi o to, abyśmy zastanowili się nad istotnym zagadnieniem — wartością rekonstrukcji, opierając się na pewnej perspektywie historycznej rozwoju teorii sztuki i nowych definicjach dzieła sztuki

Krytyka rekonstrukcji, choć towarzyszyła tym działaniom od początku, jednak szczególnie wzmogła się pod koniec XIX w. z pozycji krytyki historyzmu. Krytykowano rekonstrukcję, uważając dzieło sztuki za zjawisko jednorazowe, niepowtarzalne, poddane determinizmowi biologicznemu. Atak na rekonstrukcję był długotrwały, gwałtowny i trwa nadal, o czym świadczą liczne głosy fachowców i publicystów. Problemem tym zajmowali się artyści i konserwatorzy, teoretycy sztuki i historycy sztuki, tacy jak John Ruskin, Camillo Boito, Max Dvořák, Alois Riegl, Józef Muczkowski i wielu innych.

Uchwały np. zjazdu konserwatorów polskich w Warszawie w 1909 r. czy też *Carta del Restauro* w 1931 r. we Włoszech, zasady ogłaszane przez gremia międzynarodowe, jak *Karta Ateńska* z 1931 r. czy *Karta Wenecka* z 1964 r. — niemal wszystkie potępiają rekonstrukcję, które jednak wciąż były i są robione, wbrew obowiązującym doktrynom. Oficjalne głosy dopuszczające w uzasadnionych wypadkach rekonstrukcję pojawiały się rzadko i występowały w latach kataklizmu wojennego lub też bezpośrednio po wojnie, jak np. broszura Jarosława Wojciechowskiego *Odbudowa zabytków architektury* z 1915 r. czy znana, doniosła wypowiedź prof. Jana Zachwatowicza *Program i zasady konserwacji zabytków* z 1946 r.

Przeciwnicy rekonstrukcji podnosili bezwartościowość tego działania, a nawet jego szkodliwość. Możemy więc mówić o wartości negatywnej, pozbawionej takich podstawowych cech, jak: dawność, czyli starożytność, i związanych z tym wartości emocjonalnych. Brak jest bowiem przy zetknięciu z rekonstrukcją specjalnego uczucia, jakim poddany jest człowiek dzięki kontaktowi z oryginałem o pierwotnej substancji, noszącej ślad działania ręki artysty.

Zarzucono rekonstrukcjom brak wartości artystycznej i uważano je za nędzne naśladownictwo, pustą formę, za cień autentyku. Przytoczmy tutaj znamieną opinię prof. Ksawerego Piwockiego z artykułu *Substancja zabytku* z 1970 r. Artykuł ten kończy się słowami: „*Siła i moc dzieła sztuki żyje w jego substancji materialnej, w wymowie jego formy rozpylonej w morfemy tejże substancji, jej niszczenie niszczy więc najistotniejszy sens dzieła sztuki i zmienia wciąż żywy przekaz naszych przodków, przekaz urągający ich śmierci, na pustą formę, będącą*

tylko cieniem autentyku, na nagrobek wstawiony w miejsce żywego dzieła.”

We wcześniejszym artykule, z 1946 r., prof. Piwocki zastanawiał się jedynie nad przyczynami, które spowodowały ruch na rzecz odbudowy zabytków w Polsce powojennej i przeprowadził niejako klasyfikację owych przyczyn. Wymienił przyczyny emocjonalne, socjalne i artystyczne, które bardzo łatwo przełożyć można na kryteria wartości rekonstrukcji, na wartość: emocjonalną, socjalną i artystyczną. Ale owego przekładu nie uczynił prof. Piwocki, wykazując tylko zrozumienie obiektywnego obserwatora tego, co działo się w Polsce, przestrzegając przed daleko idącą pracą reprodukcyjną zabytków o małej wartości.

Argumenty prof. Jana Zachwatowicza na rzecz odbudowy zabytków polegały na uzasadnieniu konieczności rekonstrukcji przede wszystkim racjami ideowo-patriotycznymi. Przytoczę znane, ważne słowa Profesora: „Ilość i jakość zabytków w Polsce nie pozwala na zastosowanie zasad głoszonych przez kongresy międzynarodowe. Poczucie odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń domaga się odbudowy tego, co nam zniszczono, odbudowy pełnej, świadomej.” I jeszcze: „Zabytki bowiem nie są wyłącznie potrzebne dla smakoszy, ale są to sugestywne dokumenty w historii, w służbie mas. Wyzbyte wartości starożytnych będą nadal pełniły służbę dydaktyczną i emocjonalno-architektoniczną. Wymowa kształtu architektonicznego jest niezależna od tego, kiedy go wykonano.”

Zakładając ujemną wartość rekonstrukcji, jaką jest fałsz konserwatorski, prof. Zachwatowicz sformułował mimo woli wartości dodatnie, które należy zestawić: wartość ideowa i wartość emocjonalna, określająca stosunek uczuciowy do utraconych zabytków (i właśnie owa emocja zostaje wyzwolona przez rekreację), wreszcie wartość artystyczna, zasadzająca się na przywróceniu dzieła do stanu integralności.

Znacznie wyraźniej sformułował wartości rekonstrukcji Walter Frodl w 1963 r., snując swe rozważania na przykładzie odbudowy zabytków w Polsce. Podkreślił, że w rekonstrukcji można dopatrzeć się wartości symbolu, świadectwa narodowego odrodzenia, wartości malowniczości i wartości emocjonalno-narodowej, będącej wyrazem przywiązania do tradycji. Ale Frodl uważa rekonstrukcje za makiety, które są wynikiem przedsięwzięcia nie mającego nic wspólnego z tym, co nazywamy ochroną zabytków lub konserwacją.

Rekonstrukcja czy odbudowa zabytków znalazła oficjalne usankcjonowanie w polskiej ustawie *O ochronie dóbr kultury i o muzeach* z 1962 r. Dzięki temu ten typ działania został zaklasyfikowany jako ochrona dóbr kultury i zabytki zrekonstruowane stały się przedmiotem opieki konserwatorów urzędowych na równi z dziełami autentycznymi.

Nowych myśli na temat wartości rekonstrukcji dostarczyło seminarium metodologiczne SHS w Radziejowicach w 1968 r. na temat: oryginału, repliki, kopii. Zwłaszcza wypowiedź prof. Witolda Krassowskiego, który próbował analizować dzieło sztuki pod kątem tego, co w nim jest seryjne, a co niepowtarzalne. Niedawno przypomniał ową wypowiedź doc. dr Jerzy Frycz we wspomnianym artykule *Rekonstrukcja zabytków architektury, jej sens i granice*. Zwrócił on uwagę, że wobec zmiany perspektywy i uwolnienia się od kompleksu historyczności i braku postawy twórczej stępiało ostrze krytyki rekonstrukcji zabytków.

Zaczynamy dopatrywać się, przy podtrzymywaniu wielu zastrzeżeń, wartości pozytywne i pytamy się teraz o funkcje, jaką miałyby rekonstrukcje zabytków. Mają one szczególne walory dydaktyczne i stosowane są często i z pożytkiem w ekspozycji muzealnej. Wobec niedostępności oryginału zadowolamy się niejednokrotnie rekonstrukcją, która, choć zubożona i przeistoczona w stosunku do oryginału, ma jednak swoiste wartości. Dlatego z przekonaniem można powtórzyć za J. Fryczem: „Sądzę, że ludzkość byłaby uboższa, gdyby nie miała rekonstrukcji.”

### Doc. dr Hanna Jędrzejewska

Przed wszystkim należałoby ustalić zakres i znaczenie terminu „rekonstrukcja”, ponieważ bywa on używany dla wielu okoliczności i w różnych znaczeniach. W zasadzie pojęciem tym obejmuje się działania związane z odtworzeniem brakujących elementów formy. Nie są to interwencje czysto mechaniczne, ale twórcza ingerencja w uszkodzone dzieło rąk ludzkich.

Bardzo istotne dla sprawy zabytków jest staranne odróżnianie działań konserwatorskich od działań rekonstrukcyjnych. Konserwacja obejmuje zabiegi na oryginalne, podczas gdy rekonstrukcja — to działania obok oryginału. Istnieje między nimi dużo podstawowych różnic.

Rekonstrukcja nosi wiele elementów subiektywnych. Czy są możliwości obiektywnej oceny wartości rekonstrukcji? Najprymitywniejszym sposobem byłoby określenie procentowego udziału uzupełnień w stosunku do zachowanego oryginału. Przy tym należy uwzględnić znaczenie uzupełnionego fragmentu w całości kompozycji. Wartość rekonstrukcji ocenia się również jej walorami estetycznymi. Rekonstrukcja może mieć wysokie walory artystyczne, ale też może być kiczem lub nawet zwyczajnym barbarzyństwem.

Niezależnie od zakresu i poziomu rekonstrukcji trzeba zawsze pamiętać, że nie ma ona wartości autentyku. Obiekt jako dzieło rąk ludzkich jest określany przez trzy elementy: substancję (materiał), myśl twórczą (formę) oraz rękę twórcy (wykonanie). Dwie ostatnie cechy są odbiciem autorskiej twórczości i jako takie są niepowtarzalne. Żadna rekonstrukcja tych wartości nie może w pełni powtórzyć. Nie znaczy to jednak, że rekonstrukcja nie ma racji bytu. Musi ona jednak być oparta na zasadach etycznych, postulujących pełen respekt dla oryginału, umiar w działaniu i nieniszczenie zachowanej substancji oryginalnej.

Przy dyskusowaniu zagadnień wartości rekonstrukcji należy pamiętać, że ogólna metodologia konserwatorska jest jednakowa dla wszystkich zabytków. Inne jednak parametry będą istotne dla zabytków nieruchomych (architektura), a inne dla zabytków ruchomych.

O d e d a k c j i : Z wypowiedzi doc. Hanny Jędrzejewskiej podajemy tylko podstawowe tezy. Poruszoną tematyka metodologiczna została uznana przez zebranych za nie dotyczącą zagadnień zabytków architektury, którym postanowiono poświęcić pierwsze spotkanie dyskusyjne, i w związku z tym nie była w dalszej dyskusji brana pod uwagę. Ze względu na merytoryczną ważność zagadnień metodologicznych w pracach konserwatorskich „Ochrona Zabytków” zamierza opublikować wypowiedź doc. H. Jędrzejewskiej jako oddzielny artykuł pt. *Zagadnienia metodologiczne w rekonstrukcji obiektów zabytkowych*.

Posiedzenie Grona Konserwatorów poświęcone zagadnieniu rekonstrukcji w sferze zabytków ruchomych nie było, niestety, nagrane na taśmie.

Pani doc. H. Jędrzejewska, omawiając sprawy rekonstrukcji w zabytkach ruchomych, sprowadziła nas nieco na manowce. W sposób radykalny rozróżniłam sprawy dzieł sztuki ruchomej i sprawy architektury. Dlatego też ani nomenklatura, ani podejście do tych spraw nie może być identyczne. Byłem przygotowany raczej na dyskusję w zakresie problemów architektonicznych, gdyż dyskusja nad problemami dzieł sztuki ruchomej i nawet polichromii ściennej — to już inna domena. Ja dla tych dzieł w ogóle nie stosowałabym terminu „rekonstrukcja” w tym sensie, w jakim go użyła doc. H. Jędrzejewska. Rekonstrukcja jest terminem pełnym nieporozumień. We francuskim znaczy przede wszystkim odbudowę, w rosyjskim np. jest używana dla określenia przebudowy i tylko przebudowy. My przyjęliśmy ten termin w sensie: odtworzenie. To, o czym mieliśmy dzisiaj dyskutować, to chyba jest problem odtwarzania, co dla dzieł sztuki ruchomej jest niemal na granicy absurdu, w każdym bądź razie w zupełnie innych kategoriach pojęć.

Sądzę, że dyskusja nad odtwarzaniem dzieł architektury jest potrzebna. Słuchając poglądów, które przytaczał kolega Kowalczyk poczułem, że jest bardzo potrzebna. Przede wszystkim dlatego, że w tych poglądach tkwi niebezpieczna — moim zdaniem — tendencja, żeby wesprzeć kierunek odtwarzający i to nawet na dosyć dużą skalę.

Całą młodzież przygotowywałem się do zupełnie innego typu pracy konserwatorskiej. Przyszły jednak te straszliwe czasy, kiedy trzeba było porzucić ideały, porzucić dotychczasowy sposób myślenia i przejść do działań zupełnie niezgodnych z tym, co właściwie uważało się za prawidłową drogę konserwatorską. Lecz tak trzeba było postępować w obliczu straszliwych zniszczeń. To był wielki, społeczny i zarazem trudny obowiązek, który z kolegami realizowaliśmy. Naszym ideałem była praca prawdziwie konserwatorska. Właśnie taka, kiedy mamy autentyczną substancję, którą utrwalamy, kiedy mamy autentyczną formę, a nie problemy odtworzenia obiektu z dokumentacji. Na szczęście w Polsce jest jeszcze bardzo dużo problematyki ściśle konserwatorskiej, chociaż i tutaj chciałoby się też, jak poruszyła to pani doc. H. Jędrzejewska, uporządkować nieco stosowaną terminologię.

Konserwacja jest ogólnikowym pojęciem. Istnieje co prawda Przedsiębiorstwo Państwowe Pracownie Konserwacji Zabytków, lecz czym się ono zajmuje — to jest inna sprawa. Faktyczna konserwacja, to znaczy utrwalanie substancji zabytku, występuje bardzo rzadko. Przeważnie mamy do czynienia z działaniami, które są pracami restauracyjnymi. Jeszcze w 1931 r. Alfred Lauterbach na zjeździe w Atenach powiedział (cytuję niedokładnie z pamięci): „*Powiedzmy uczciwie, my prowadzimy pracę restauratorską, którą niektórzy hipokryci nazywają konserwacją zabytków.*” I taka postawa pozostaje aktualna do dziś. W większości wypadków ze względu na stan zabytków prowadzi się prace restauratorskie, to znaczy bardzo szeroki zakres zabiegów nie tylko utrwalających obiekt, lecz również dopełniających jego formę, a także niekiedy wymienianych na nowe elementy najbardziej zniszczone.

Istnieje jednak jeszcze jedna kategoria zniszczeń i zabiegów. Występowała ona w dużym stopniu w Warszawie i w innych miastach: obiekty wypalone i odbudowane. Czy to jest rekonstrukcja? Nie. Dlatego, że główna substancja (mury) pozostała ta sama. Sądzę, że bardziej prawidłowo będzie to nazwać odbudową.

Mówi się ogólnie: rekonstrukcja Starego Miasta w Warszawie, rozumiejąc to jako odtworzenie. Tymczasem odtworzenie dotyczyło tylko pewnego procentu obiektów. Dwie kamienice pozostały nienaruszone, zabiegi, jakie w nich przeprowadzono, można w pełni nazwać konserwatorskimi. Bardzo wiele kamienic z wypalonymi wnętrzami, lecz ocalałymi murami poddano zabiegom restauratorskim. Inne — zostały istotnie odtworzone w zakresie, który odpowiadał zabytkowej substancji. Mamy więc trzy zakresy różnych dość ściśle określonych działań i pojęć konserwatorskich.

Ja możliwość odtwarzania traktowałabym jako działanie wyjątkowe, wywołane jakąś istotną potrzebą społeczną. Nie jako coś robionego powszechnie. Bardzo mnie raziło odtworzenie budynku Wagi w Poznaniu, rozebranego w 1840 r. Nie jest to dzieło specjalnie ważne, lecz wówczas zadzwonił dzwonek alarmowy — ostrożnie z tą linią odtworzeń. W tym sensie zawsze się wypowiadałem, w tym duchu prowadziłem wykłady.

### Doc. dr Andrzej Gruszecki

Warto na wstępie przypomnieć, że nie konserwatorzy decydują o kierunkach prac i polityki konserwatorskiej. Działamy na usługach społeczeństwa, zaspokajamy jego potrzeby, uwarunkowane procesami kulturowymi. Margines naszej korekty jest chyba znacznie mniejszy niż mogłoby się to wydawać.

Pozwolę sobie skorzystać z materiału przedstawionego w artykule prof. J. Stankiewicza. Na konferencji w Augsburgu, wiosną 1978 r., odbyła się dyskusja na temat rekonstrukcji. W czasie tej dyskusji prof. Paul Juergen podjął próbę periodyzacji ostatnich trzydziestu lat pod kątem podejścia do rekonstrukcji. Podzielił je na trzy okresy. Pierwszy (do początku lat sześćdziesiątych) cechowało podejście pozytywne, inspirowane przez pokolenie starsze, okazujące wiele sentymentu dla znanych z autopsji, a utraconych w czasie wojennych zniszczeń dóbr kultury. Drugi okres (lata sześćdziesiąte), o podejściu negatywnym, był kształtowany stanowiskiem młodszego pokolenia hołdującego doktrynie zakładającej niepowtarzalność dzieła sztuki. Trzeci okres (lata ostatnie) — to nawrót do podejścia pozytywnego.

Nietrudno zaobserwować, że mniej więcej tak się ukształtował stosunek do rekonstrukcji. Nie zgadzam się natomiast z próbą interpretacji przyczyn. Rekonstrukcja powojenna była spowodowana wyraźnym żądaniem i presją społeczeństwa. Nie była przez nikogo narzucana. Uważam, że jedną z podstawowych potrzeb narodu jest świadomość ciągłości jego istnienia, a materialnymi świadkami tej ciągłości są zabytki. Kiedy ich liczba spada poniżej progowej granicy, co miało miejsce w wyniku totalnych zniszczeń ostatniej wojny, występuje charakterystyczne zjawisko fali odbudowy i rekonstrukcji. Zjawisko to zanika po wyrównaniu strat do poziomu powyżej sytuacji progowej. Mimo że po wojnie były — wydawałoby się — ważniejsze elementarne potrzeby ludzi, z entuzjazmem zaczęto odbudowywać zabytki. I był to entuzjazm robotników; nie można więc mówić o bezpośrednich sentymentach. Tak się działo nie tylko w Polsce. Widzimy to zjawisko — może nie w tak ostrej postaci — i w krajach wyzwolonych z niewoli tureckiej, i w krajach trzeciego świata, gdzie okres kolonializmu przerwał ciągłość tradycji narodowej.

Zmiana podejścia w drugim okresie nie była spowodowana przez „młodych gniewnych”. Dziesięć lat — to za

krótko na wkroczenie nowego pokolenia. To byli ci sami ludzie, którzy odbudowywali zabytki. Lata powojenne, u nas z okresem socrealizmu, wykazują wyraźny nurt historyzmu, a lata sześćdziesiąte były naturalną, nieraz ostrą reakcją mającą na celu zahamowanie procesu, który spełnił już swoją funkcję kulturową.

Wreszcie lata siedemdziesiąte — spirala rozwoju wprowadza nas ponownie w okres, w którym występują pewne tendencje historyzmu. Ważne są problemy kształtowania środowiska kulturowego, skali zespołów. Pojedynczy obiekt, rekonstruowany lub nie, w skali wnętrza urbanistycznego staje się pewną kulisą, jest oglądany z daleka, kształtuje otoczenie. Substancja nie jest już tak istotna. Inaczej patrzymy na obiekt odbierany w większej skali urbanistycznej, krajobrazowej, często jeszcze dynamicznie, w ruchu. A może i występuje tu pewien przesyt nadmiarem informacji „nauki”, większa potrzeba mniej poważnego podejścia, przezierania się w stroje innych epok i w kategoriach architektury.

Następnym problemem jest zniechęcenie współczesnego zmęczonego szybkim tempem życia, zestresowanego człowieka do obecnej urbanistyki. Występują próby ucieczki lub też powrotu do starych zespołów, do bardziej humanistycznej skali kształtującej pewne emocje, nastroje, gdzie odbudowuje się więź sąsiedzka, życzliwość w stosunkach międzyludzkich. Zespoły te tworzą alternatywne środowisko, odmienne i już przez to o znacznych walorach rekreacyjnych, bo najlepiej wypoczywa się zmieniając miejsce pobytu. W tym kontekście rekonstrukcje mają inny wymiar, inny walor.

Gdy idąc na zebranie przekroczyłem granicę Starego Miasta, otoczyła mnie niepowtarzalna, kojąca atmosfera. Analizowałem swoje uczucia: było mi wszystko jedno, czy przechodzę obok fragmentów oryginalnych, rekonstruowanych czy też stylizowanych — ważny był niezwykle nastrój Starego Miasta, które działało jako spójna całość.

Rozważając sprawy rekonstrukcji, musimy jednak pamiętać, że z wyjątkiem istotnych wypadków nadmierne stosowanie rekonstrukcji może odbić się niekorzystnie na pracach konserwatorskich przy autentycznych zabytkach i wpływać na zmniejszenie kredytów lub mocy przerobowych przeznaczonych na ich ratowanie. Powinniśmy czuwać, żeby tak się nie działo, bo jakżeż wiele jeszcze istnieje u nas zabytków, które czekają na prace konserwatorskie.

#### **Dr Lech Krzyżanowski**

Ja tylko częściowo podzielałem zachwyt kolegi Gruszczyckiego, gdy wchodzi na Starówkę, bo jestem konserwatorem. W ocenie stosunku społeczeństwa do zabytków w latach powojennych byłbym ostrożny. Przypomnę, że najpierw zbudowano Mariensztat — i jak on nas cieszył. To było coś nowego, wzniesionego wśród gruzów. Nie tylko dlatego cieszyli się robotnicy, że odbudowywali zabytki, to była odbudowa naszej Polski.

Podzielałem zdanie, że wszyscy pracujemy dla społeczeństwa, ale nie jestem pewien, czy powinniśmy robić wszystko to, czego społeczeństwo od nas żąda. Przypomnę, w latach pięćdziesiątych walczyliśmy z malowanymi jeleniami. Były takie makatki, które obficie sprzedawano. Na skutek podjętej akcji edukacyjnej makatki zniknęły. A wówczas społeczeństwo żądało właśnie tych makatek. Jeżeli dziś zażąda ode mnie „jelenia konserwatorskiego”, ja tego nie będę robił. Żądania społeczeństwa — jak

wszyscy wiemy — można troszeczkę stymulować, jest to problem edukacji. Sądzę, że w tej edukacji wartość rekonstrukcji jest zbyt duża. Dlatego boję się ustępowania społeczeństwu, bo ono właśnie zmusza nas do odbudowy wielu zamków średniowiecznych.

Nie ma powodu negowania wartości rekonstrukcji: przestrzennej, estetycznej czy emocjonalnej. Zrekonstruowane budynki w zespole zastępują wyrwę, ale nigdzie nie jest powiedziane, że tę wyrwę powinniśmy w każdym wypadku wypełniać rekonstrukcją. Można ją wypełnić w sposób nowoczesny, zgodny z duchem naszej epoki.

Na problem rekonstrukcji i jej wartości można patrzeć z pozycji historyka sztuki. Około 10 lat temu w Naczelnej Redakcji *Katalogu Zabytków Sztuki* podjęliśmy dyskusję nad przygotowywanym katalogiem zabytków Gdańska. Upoważniony przez resztę kolegów, starałem się, aby umieścić w nim obiekty zrekonstruowane. Czy tego chcemy, czy nie — budynki te stoją i będą stały. Są one przykładem i twórczości architektów, którzy je odbudowywali, i prądu, który istniał. W katalogu piszemy — czy to jest dobra rekonstrukcja, prawidłowa, czy nie, które elementy są autentyczne. Trzeba powiedzieć otwarcie — to jest pewna nobilitacja rekonstrukcji.

Można też na tę sprawę spojrzeć pragmatycznie. Każda rekonstrukcja oznacza niewątpliwie śmierć techniczną paru zabytków. Siły, które kierujemy na rekonstrukcję są ujęte zabytkom. Przy ferowaniu koncepcji rekonstrukcji myślimy o tym, że płacimy za nią nie tylko złotówkami, ale również śmiercią autentyków.

#### **Prof. dr Jerzy Stankiewicz**

Jeszcze po wysłuchaniu w Augsburgu referatów i zażartej dyskusji na temat zagadnień rekonstrukcji nie byłem w stu procentach pewien mego stanowiska w tej sprawie z racji pozycji doktrynalnych. Natomiast jadąc do Warszawy na zaproszenie Stowarzyszenia byłem już zdecydowany: jestem za rekonstrukcją. Przeważało rozumowanie, którym posłużył się także mój przedmówca. Ja również początkowo myślałem, że przesuwanie kredytów i tzw. mocy przerobowych na rekonstrukcję zmniejsza możliwości prowadzenia prac restauratorskich i konserwowania autentyków. Nic podobnego... Autentyki rozlatują się niezależnie od tego, czy PKZ-ty będą się zajmowały rekonstrukcjami, czy też nie. Jeśli bowiem nie podejmiemy się prac restauratorskich graniczących z rekonstrukcyjnymi u nas w kraju, to i tak PKZ-ty będą zmuszone z różnych względów wysłać swoich pracowników „na saksy” za granicę. Przestaję więc wierzyć w istnienie sprzężeń zwrotnych między mocami przerobowymi, kredytami i rekonstrukcjami a procesem stopniowej dewastacji autentycznej substancji dziedzictwa kulturowego naszej architektury, zwłaszcza zespołów staromiejskich.

W tzw. rekonstrukcjach — myślę wciąż o bryłach i zespołach architektonicznych — można zresztą dopatrywać się różnorodnych wartości zależnych np. od stopnia adaptacji autentycznej substancji, od wierności względem oryginału, a także od występowania pozytywnych cech elementu twórczego. Nie mówię już o walorach estetycznych lub walorach kompozycyjnych w skali zespołu, które praktycznie mogą być w ogóle niezależne od faktu, czy mamy do czynienia z oryginałami, czy też wtórnymi. Zresztą w praktyce elementy decydujące o walorach tzw. rekonstrukcji w większości wypadków wzajemnie się zająbiają i nakładają, co uważam za zjawisko pozytywne. Czy rekonstrukcja może być uznana za dzieło sztuki?

To, że np. pan dr Lech Krzyżanowski, jako współredaktor *Katalogu Zabytków Sztuki miasta Gdańska* zdecydował się włączyć, w dodatku z błogosławieństwem doc. dra Jerzego Z. Łozińskiego, obiekty rekonstruowane, że obiekty tego typu figurują w różnych mniej lub bardziej urzędowych rejestrach i wykazach — jeszcze nie może być traktowane przez historyka sztuki jako czynnik decydujący. Jeśli jednak rekonstrukcja zawiera elementy, które wcześniej przykładowo wymieniłem, w moim przedstawieniu nie tylko może, lecz wręcz musi być traktowana jako dzieło sztuki.

Zainteresowanych odsyłam do mego artykułu wydrukowanego w 1978 r. w tomie poświęconym gdańskiej sesji SHS: *Sztuka Pobrzeża Bałtyku*.

#### Dr Bohdan Rymaszewski

Sądzę, że teoria konserwacji, doktryny konserwatorskie mają bardzo bliską gałąź pokrewną. Jest nią etyka czy moralistyka. I gdy zrobilibyśmy statystykę częstotliwości występowania słowa „rekonstrukcja”, okazałoby się prawdopodobnie, że występuje ono najczęściej w rozważaniach zarówno specjalistów-teoretyków, jak i w literaturze propagującej sprawę ochrony zabytków.

W dziedzinie etyki czy moralistyki chyba najczęściej występuje słowo „grzech”, co wcale nie znaczy, że stawiam znak równania, na razie przynajmniej, między tymi terminami. Wydaje mi się jednak, że znaleźć można między nimi pokrewieństwo. Jedno i drugie pojęcie nie jest precyzyjne. W różnych systemach myślenia ludzkiego stosunek, który określamy grzechem, a który nawet w pojęciu ateistycznym na ogół rozumie się jako zło, jest rzeczą względną. Dotyczy to po prostu punktu odniesienia. Jak wiadomo, Kali w sposób jednoznaczny miał odwagę określić, co myśli na ten temat, natomiast bardzo niewielu praktyków potrafiło to jednoznacznie powiedzieć w stosunku do rekonstrukcji, aczkolwiek rzecz jest analogiczna.

To znaczy: większość ma skłonność do mówienia, że rekonstrukcja jest zjawiskiem negatywnym, ale prawie wszyscy nie są wolni od działań na rzecz rekonstrukcji. Podobnie jak wielu moralistów uważa, że grzech jest rzeczą zdrożną. Rozumiem tu pojęcie grzechu jako umowne nie-dobro. Chyba wolno powiedzieć, że podobnie jak w sprawach grzechu, rekonstrukcja jest dobra, jeśli nie czyni temu, co uważamy za wartościowe, złe. A z tym jest sprawa niezmiernie trudna.

Myślę, że nie miał racji dr L. Krzyżanowski mówiąc, że bezpośrednio po wojnie nie pragnęło społeczeństwo odtworzenia zabytków. Przytoczę taki przykład, zresztą jeden z wielu: dziennikarz pisząc w „Skarpie Warszawskiej” stwierdzał, że szkoda, że nie ma już ul. Pańskiej itp., i tu wymienił kilka ulic, które były symbolem złego stanu technicznego, sanitarnego itp. Pragnął ich przywrócenia z potrzeby serca, aby odtworzyć Warszawę sprzed powstania. I to chyba była racja potrzeby rekonstrukcji.

Pozwolę sobie przytoczyć słowa mojego profesora, architekta, który na temat rekonstrukcji wypowiedział się dość drastycznie, między innymi dlatego, że chciał nam uświadomić, jak niewiele wiemy o zabytkach, którymi się zajmujemy. Prof. Stefan Narębski mawiał w ten sposób, przestrzegając przed rekonstrukcją: „Proszę kolegów, z rekonstrukcją (tu mowa o praktyce) jest jak z kobietą (mówię o architekturze), jak ładna — to niewierna, jak wierna — to nieładna.” Myślał po prostu o tym, że kształt architektoniczny Notre-Dame miał jakiś wygląd estetycz-

ny, do którego doprowadził Viollet-le-Duc, ale jakżeż to było odległe od tego kształtu, o którym wiedział, ale nie miał zamiaru z sędziwej niewiasty zrobić osiemnastowiecznej młódki.

#### Mgr Jacek Cydzik

Rozważając zagadnienie oceny wartości rekonstrukcji, choć zwrócić uwagę na to, jak społeczeństwo Warszawy ocenia efekt odbudowy jej dzielnic staromiejskich.

Myślę, że po 30 latach nie ma w warszawskim społeczeństwie obywatela, który nie uznałby słuszności tej decyzji. Sądzę nawet, że większość mieszkańców naszego miasta żałuje, że odbudowa zakończyła się zbyt wcześnie i że rekonstrukcją nie objęto dalszych zespołów śródmieścia.

Popatrzmy bowiem, jak wyglądają w dniu dzisiejszym monumentalne historyczne założenia placów Warszawy. Jak uzupełnia się założenie placu Saskiego, Teatralnego, Kraśnińskich, Trzech Krzyży i wielu innych. Na urbanistyczne rozwiązanie tych placów ogłaszano konkursy i podejmowano próby nowoczesnego potraktowania kompozycji — i jakie mamy tego rezultaty?

Uważam, że z czystym sumieniem można dzisiaj powiedzieć: na przykładzie Warszawy podjęta decyzja odbudowy i rekonstrukcji dała rezultat pozytywny.

Myślę również, że podobne wnioski można odnieść do tych wszystkich miast w kraju, gdzie do takiej spontanicznej odbudowy przystąpiono i że stało się to z pożytkiem zarówno dla tych miast, jak i dla historycznego pejzażu naszego kraju.

#### Dr Tadeusz Rutkowski

Zastanawiałem się, dlaczego w ostatnich latach występuje tendencja, jeśli nie do apoteozowania rekonstrukcji, to — jak określił prof. J. Zachwatowicz — do tworzenia teoretycznej podbudowy dla pewnych konkretnych faktów. Sądzę, że wiąże się to z obserwowanym w ostatnich latach na terenie wielu krajów europejskich kolejnym nawrotem do wartości tradycyjnych. Ruch ten, przejawiający się przede wszystkim w zakresie sztuk plastycznych, znajduje swoje odbicie również na polu ochrony zabytków. Coraz więcej teoretyków tej dziedziny wiedzy przenosi ciężar zagadnienia z zachowania substancji zabytkowej na zachowanie formy historycznej. Pociąga to za sobą oczywiście daleko idące konsekwencje. Jedną z nich może być zbyt łatwa rezygnacja z istotnych wartości zabytku na rzecz odtworzenia jego pierwotnego wyglądu.

Zawsze budzi mój niepokój rozebranie obiektu zabytkowego po to, żeby go potem odbudować. Złośliwi twierdzą, że jest to metoda pracy PKZ-ów. Nie mówiłbym o tym, gdyby nie fakt, że w kraju blisko z nami związanym, w NRD, ukazała się niedawno oficjalna wypowiedź, zalecająca w wypadku kamienic mieszczańskich o substancji zabytkowej zniszczonej w znacznym procencie ich rozbieranie i odbudowę w tym samym kształcie. Uważam, że jest to sygnał groźny, który powinien być dla nas ostrzeżeniem.

Osobiście stoję na stanowisku konserwacji purystycznej i chyba tego poglądu nie zmienię. Nie wyklucza to oczywiście pewnej elastyczności w wypadkach o szczególnym znaczeniu społecznym. Cokolwiek mówiliby się o zasadności rekonstrukcji, nie można nie zgodzić się ze słusz-

nością odbudowy np. Zamku Warszawskiego. W takim wypadku interes narodowy musi mieć znaczenie nadrzędne w stosunku do najbardziej nawet ugruntowanych poglądów zawodowych.

Dyskutując o wartości rekonstrukcji w zakresie architektury nie zapominajmy, że pierwsze takie przedsięwzięcie historycznie udokumentowane miało miejsce w naszym kraju. Przed kilku laty zwróciłem uwagę, że już w 1857 r. hr. Wandalin Pusłowski przystąpił do rekonstrukcji dworku w Mereczowszczyźnie, w którym urodził się Tadeusz Kościuszko. Rekonstrukcja została podjęta ze względu na wartości historyczne i uczuciowe, wiążące się z miejscem urodzenia bohatera narodowego. Stan dworku był bardzo zły i według ówczesnych poglądów nie nadawał się do uratowania. Rozbiórkę poprzedziła szczegółowa dokumentacja, po czym na tym samym miejscu dworek został odbudowany dokładnie w takim samym kształcie. Doceniając znaczenie tej tradycji, nie chciałbym jednak widzieć w niej wzoru dla postępowania przyszłościowego.

### Mgr Stanisław Stawicki

Chciałem zadać pytanie: jak wyglądałby pałac Wilanowski czy pałac w Łazienkach bez konserwacji znajdujących się tam zabytków ruchomych. Jest to przecież integralna część. Zdaję sobie sprawę, że problem konserwacji architektury i sztuki ruchomej w pewnym punkcie zaczyna się oddzielać, ale gdzieś ta spójnia istnieje. Tak jak między konserwacją i rekonstrukcją, choć w pewnym momencie następuje zdecydowane rozdzielenie. Weźmy przykład z malarstwa monumentalnego: najmniejsza ingerencja w dzieło tego typu jest już jakąś rekonstrukcją. Nawet utrwalanie warstwy malarskiej jest do pewnego stopnia rekonstrukcją, bo wprowadzamy nową substancję.

### Prof. dr Andrzej Tomaszewski

Sądzę, że problem wartości rekonstrukcji należałoby rozważyć przede wszystkim w kategoriach estetycznych i to w szerszym gronie. W gronie kolegów zajmujących się problemami estetyki, z zaproszeniem kolegów socjologów. Mówiąc o wartości zrekonstruowanych zabytków architektury, mówimy o dziełach w całości należących do epoki, która je stworzyła, a więc do twórczości lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Z jednej strony — do postaw estetycznych specjalistów, z drugiej strony — społeczeństwa, na które się ciągle powołujemy, ale chyba nikt do tej pory nie prowadził badań, jak to było naprawdę.

Często operujemy pojęciem woli narodu czy woli społeczeństwa, w gruncie rzeczy nie wiedząc, jak to naprawdę wyglądało. Jest to temat nie tylko do dyskusji, ale i do badań socjologicznych w powiązaniu z badaniami estetycznymi.

Nad dyskusją, którą prowadzimy obecnie, zaciążyło zdecydowanie miejsce, w którym się znajdujemy: barbarzyńsko zniszczone, a później bohatersko odbudowane Stare Miasto, zrekonstruowana sala. Przez pryzmat historii patrzymy na omawiane zagadnienie, a jest ono znacznie szersze i ma wiele aspektów.

Polska była jednym z krajów, które w czasie ostatniej wojny poniosły największe straty. Ale ucierpiały również zabytki na terenie Związku Radzieckiego, zabytki Niemiec. W naszym kraju, ze względów patriotycznych,

z inspiracji profesorów podjęto decyzję odbudowy, nie próbując podbudować tej działalności jakąś konserwatorską pseudoteorią i to wydaje mi się sprawą bardzo cenną. Natomiast atmosfera wokół odbudowy była specjalna: kraju, który bohatersko naprawia straty.

W innych krajach podobną metodą odbudowywano zabytki, ale bez tej otoczki, która szczególnie w krajach zachodnich stworzyła fałszywe pojęcie o tzw. polskiej szkole konserwatorskiej, co się tam niesłusznie utożsamia z odbudową zabytków, podczas gdy polega ona na czymś zupełnie innym, o ile w ogóle istnieje. W innych krajach robiono to samo, przede wszystkim w RFN, tylko w milczeniu. Przypomina mi się tutaj jedno zdanie z *Dekameronu* Boccaccia: „grzech w ukryciu — to pół grzechu tylko”. Zbyt poważnie może postrzegamy się do grzechu.

### Mgr Krystyna Sommer

Chciałabym zabrać głos na temat rekonstrukcji dawnej. W moim pojęciu, choć nie w pojęciu współczesnym, niektóre działania konserwatorskie dawne również można nazwać rekonstrukcją. Gdy bierzemy do ręki nawet najnowsza, poważną pracę z historii sztuki, często figurują w niej przykłady dzieł, które nie są oryginalne. Jest to rekonstrukcja wykonana przez dziewiętnastowiecznego restauratora. I to jest nagminne, bo dopiero ostatnie lata wykazały, że część z tych podręcznikowych przykładów została zrobiona w XIX w. Często zdarza się, że najbardziej zniszczony fragment polichromii ściennej figuruje jako oryginał wyjątkowej klasy. To samo mówi za siebie. Dopóki badania nie wykazały, że jest inaczej, traktowaliśmy je jako oryginały i to nawet wybitne. Jestem za tym, aby wartości te nadal uznawać.

Zetknęłam się z wielkimi założeniami rekonstrukcyjnymi. Choćby w kościele Św. Anny w Warszawie: mamy rzekomo Żebrowskiego, potem okazuje się, że jest to Zalewski, w końcu Strzałeckiego, ale Strzałeckiego też nie mamy, ostatecznie mamy kolegę, który tę konserwację robił. Powiedzmy sobie szczerze — stopień zachowania Żebrowskiego jest minimalny.

Chciałabym jeszcze poruszyć sprawę unikatowości. Unikatowość dzieła sztuki kojarzy mi się z unikatowością znaczka pocztowego. Jest to wartość dodatkowa, która występuje np. w odbitkach graficznych: niby wartościowych jest 100 pierwszych, ale właściwym unikatem jest sam klocek. I tak samo uważam, jeśli chodzi o dzieło architektury — unikatem jest sam projekt.

### Prof. dr Zygmunt Świechowski

Wydaje mi się, że wkrótce będziemy mieli do czynienia z rekonstrukcją obiektów z innych niż dotychczas powodów. Do tej pory, jeśli gdzieś w Europie dokonywano rekonstrukcji, to tak, jak to miało miejsce w Barcelonie, w Pueblo Español, gdzie zostały powtórzone różne typy budynków stylowych.

W tej chwili mamy do czynienia z zupełnie nowym zjawiskiem, jak wcale pokażna dzielnica Hamburga, gdzie tyle lat po wojnie zostało odbudowane Stare Miasto, aby hamburczycy widzieli, jak dawne miasto wyglądało. W Hanowerze to samo zjawisko — zestawiono zrekonstruowane domy na miejscu, w którym ich nie było. To jest zjawisko nowe i powinniśmy być na nie przygotowani w najbliższych latach i u nas.

**Doc. dr Jerzy Kowalczyk**

W podsumowaniu dyskusji m.in. powiedział:

Chciałbym zwrócić uwagę na wartość miejsca zabytkowego, podnoszoną choćby w *Karcie Weneckiej*. Rekonstrukcja podejmowana w miejscu historycznym przejmuje niejako wartość tego miejsca.

Jeżeli będziemy uważać dzieło sztuki za pewien zapis, to ten sam zapis może istnieć w starym i nowym materiale i jego funkcja pozostanie ta sama. Swego czasu pytano mnie o opinię w sprawie rekonstrukcji starej Bramy Lubelskiej w Zamościu, zburzonej w 1866 r. przez wojska rosyjskie. Była koncepcja, aby odbudować bryłę architektoniczną fasady bez płaskorzeźby i inskrypcji. Doszedłem do wniosku, że musimy zrekonstruować tę płaskorzeźbę przedstawiającą personifikację Polski i inskryp-

cję patriotyczną dla odtworzenia zapisu historycznego, tych samych treści ideowych, dlatego że odtwarzamy pomnik. Wysunąłem postulat uczytelnienia tych treści przez umieszczenie na ciosie polskiego tłumaczenia owej inwokacji ułożonej ręką Jana Zamoyskiego.

Odtworzenie Zamku Królewskiego, Zamku Ujazdowskiego w Warszawie — to jest odtworzenie pomników na takiej samej zasadzie, jak odtworzenie pomnika grunwaldzkiego w Krakowie.

Ze względu na wieloaspektowość zagadnienia dyskusja nie wyczerpała pytań, jakie nasuwają się w związku z problemem rekonstrukcji. Dlatego też Grono Konserwatorów postanowiło ją kontynuować na następnym spotkaniu, tym razem ze szczególnym uwzględnieniem problemów rekonstrukcji sztuki ruchomej.